

C O D Z I E N N Y

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:

W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
 kwartalnie 1 " 30 "
 miesięcznie — " 45 "
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie 6 rb. — kop.
 kwartalnie 1 " 50 "
 Zagranicą 8 rb. rocznie.
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.
 Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Admistr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane skazania bez wwarunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się

Przełożona pensji żeńskiej filologicznej Wacława Arciszowa

zawiadamia, że z początkiem nowego roku szkolnego otwarte będą dalsze klasy II a i III-a. Zapisy uczennic przyjmują się w kancelarii szkoły codziennie od godz. 12 ej—do 3-ej prócz niedziel i świąt. Egzamina rozpoczną się dnia 8-go czerwca i trwać będą do dn. 14-go t. miesiąca,

Nauka z przeszłości.

Pierwszy admirał ziemskich flot,
 dowódca arki — Noe
 Legł — jak wiadomo — raz pod płot
 odkrywwszy łydki gołe,
 A że pijany pono był
 winnego grona sokiem
 Syn — jak wiadomo również — drwił
 pod ojca swego bokiem...

Historja fakt ten dając nam
 dodaje wnet do niego
 Że to jedynie tylko Cham,
 mógł drwić tak z pijanego
 I za to Chama cały ród
 za śmiech szydłszy jego
 Na pośmiewisko innym wwiódł
 dziejopis świata tego.—

Stąd morał od tysięcy lat
 jakby na dloni leży,
 Że z tych, którzy w Noego ślad
 idą, kpić nie należy.
 Kto zatem Chamem nie chce być
 Historji hanbiąc karty;
 Szustowa koniak winien pić
 miast z innych stroić żarty!

W miejscu, cudami słynącym...

Zdała od miast i ruchliwych traktów, pośród niezmierzonej okiem równiny podlaskiej, przerywanej tylko ciemnymi smugami lasów, wznosi się starożytny kościół po-Karmelicki z obrazem Najświętszej Panny Marji, cudami słynącym. Dawny to zabytek, bo z 1633 roku pochodzący, a tak wielki i wspaniały, jak rzadko w naszym kraju.

Rok rocznie w dniu 8 września, kiedy świat katolicki obchodzi uroczystość Narodzenia N. M. P., do Woli Gułowskiej, bo tak się nazywa miejscowość ze starożytną świątynią i cudownym obrazem, ściągają tłumy pielgrzymów na odpust, aby swe bóle i troski u progu świętego przybytku złożyć i odeń otuchę a pokrzepienie na dalszą drogę życia otrzymać.

Szczególniej z wielką uroczystością obchodzono ten odpust w 1912 roku z powodu 25-lecia dziekaństwa ks. Feliksa Majewskiego, kanonika kapituły zamojskiej i dziekana łukowskiego, który chciał swój

S. Glińskiego Chrześć. Fabryka Wyrobów Chemicznych Warszawa, Marszałkowska 8. Poleca:

„BON-TON“ PASTĘ do obuwia, uznaną przez ogół za jedyną, która daje lśniący i trwały połysk.

„FENOMEN“ PŁYN łatwo i pięknie czyszczący metale.

„LUX“ MASEŁ do podłóg, dającą łatwo połysk, bo tylko przez potarcie sukniem.

jubileusz w tym cudami słynącym miejscu swego dekanatu świętować.

„W sobotę d. 7-go b. m. — czytamy w jednym z pism lubelskich z 1912 roku — już o godz. 7 i pół rano przybyła pierwsza kompanja z parafji Łomazy, dekanatu Bialskiego, którą przy krzyżu powitał mową i do kościoła wprowadził proboszcz miejscowy, ks. Jan Włodzyński. Później przybywały, aż do wieczora, inne kompanje z różnych miejscowości gub. Lubelskiej i Siedleckiej, witane i wprowadzane przez tegoż proboszcza i pomocnika jego, miejscowego wikariusza Uroczyste nieszpory z procesją odprawił ks. Władysław Augustynowicz, poprzedni wikariusz Gułowskiej Woli, który dla proboszcza swego był nie tylko pomocnikiem, ale i przyjacielem prawdziwym. Naza jutrz w niedzielę o godz. 9 rano ks. kanonik i dziekan, Feliks Majewski, proboszcz parafji Łukowskiej, odprawił wotywę uroczystą przed wielkim ołtarzem, ponad którym umieszczony jest obraz cudowny, poczym w asystencji proboszcza miejscowego i ks. Bolesława Karpińskiego, wikariusza z Łukowa. nastąpiło uroczyste: „Te Deum laudamus“, a na chórze śpiewacy pod dyrekcją pana Leona Urbańskiego, organisty miejscowego, odśpiewali „ad multos annos“. Sumę i procesję z Przynajświętszym Sakramentem celebrował ks. Leon Wydźga, prałat kapituły zamojskiej, proboszcz parafji Międzyrzeckiej“.

„Przy obiedzie zasiadło do stołu 12 kapłanów. Po wzniesionym toaście na cześć dziekana solenizanta, chór śpiewaków wykonał na głosy „Vivat clarus pastor noster“. Poczym proboszcz — gospodarz, ks. Włodzyński odczytał nadesłane telegramy z życzeniami dla ks. kanonika i dziekana: od Jego Ekscelencji biskupa djecezji podlasko-lubelskiej, ks. Jaczewskiego, i od konsystorza lubelskiego. Następnie chór śpiewaków na cześć solenizanta odśpiewał „Ad multos annos“.

W ten sposób korespondent lubelskiego dziennika opisywał przebieg uroczystości odpustowych i jubileuszowych w dniu 8 września 1912 roku. Ale nie opisał wszystkiego, co się działo w dniu tym w Woli Gułowskiej. Bo poza oficjalną pompą nabożeństw, procesji i kazań,

poza gościnnym podejmowaniem wielebnych dygnitarzy kościelnych — inna troška zajmowała wówczas głowę miejscowego proboszcza i innego rodzaju zabiegi rozciągał on dookoła. Każdemu, kto chciał, czy nie chciał, szeroko a głośno rozpowiadał o napadzie, jaki przed niespełna trzema miesiącami dokonał na niego „niejaki Wrona“, żądając pod groźbą śmierci 5000 rb. na „partję niepodległościową“, powoływał się przytym na naocznego świadka — Suwałę, którego wszędzie za sobą prowadził, a pokazywał, a ciągnął za język, byle choć słówko publicznego przyznania wydobyć. A po kątach, gdy nikt nie widział, bratał się nagle proboszcz z kościelnymi, strażnikami i chłopami, jednal ich dla siebie na świadków, nabożnych — obietnicą wymodlenia dla nich zbawienia wiecznego, mniej nabożnych — brzęczącym argumentem. Tak czynny a ruchliwy proboszcz nikogo, ktoby mu mógł być w przyszłości potrzebnym, nie pominął, o nikim nie zapomniał, niczym towarzystwem nie gardził.

I oto upłynęło prawie dwa lata — a całe niemal towarzystwo odpustowe, modlące się i uczujące, zebrało się przed kratkami Siedleckiego Sądu Okręgowego w charakterze świadków. Byli tu księża i organiści, pańnicy i policjanci, kościelni i służący. Przysięga złożona silniej jednak przemówiła do nich od proboszczowskiego poczęstunku, bo śledztwo sądowe fatalnie wypadło dla ks. Włodzyńskiego. Mówiono o przekupywaniu i namawianiu świadków, o sprowadzaniu ich z dalekich stron i wożeniu do sędziego śledczego, mówiono o manipulacjach z drzwiami, dokonywanych przed przyjazdem urzędnika sprawiedliwości, mówiono i o innych jeszcze rzeczach.

Bo ks. Włodzyński nie po raz pierwszy wskazywał władzy rzekomych przestępców państwowych, pragnąc w jej oczach uchodzić za ofiarę „partji“. Będąc jeszcze w Łukowej, pow. bilgorajskiego, zadenuncjował on fałszywie, jak opowiadał na sądzie jeden ze świadków i co było potwierdzone przez urzędowe dokumenty, swoich parafjan, że należą do tajnego związku zagranicznego Tercjarzy i są agitatorami narodowej demokracji, która w zapadłym kącie Bilgorajszczyzny

śmiało mogła uchodzić nawet za partję rewolucyjną. Później na każdym kroku widzi ten ksiądz przesładujących go narodowych demokratów za to, jak powiada, że nie chciał uczestniczyć w antyrządowych manifestacjach i działaniach 1905 roku, wreszcie oskarża dobrze znanego mu człowieka o napaść z bronią w rękę i chęć eksproprowacji na cele „niepodległościowe“. Z tą manją przesładowczą na tle politycznym idzie w parze zwyrodnienie seksualne, straszniejsze i szkodliwsze w skutkach. Bo gdy tam z racji jego ludzkiej wolności tracili lub stawali się podejrzanymi politycznie osobistościami aż do czasu sądowego wyjaśnienia sprawy, tu cały szereg młodych chłopców tracił zdrowie fizyczne i moralne, degenerował się i staczał coraz niżej ku upodleniu i korupcji.

I jakżeż się dziwić, że przy takim pasterszu legła się rozpusta i zbrodnia? I gdzie szukać przyczyn tego zjawiska, że na sądzie przedstawiciele obydwu stron chcieli dyskredytować świadków, powołanych z otoczenia najbliższego księdza, dowodząc, że wszyscy oni posądzeni są o kradzieże, rabunki, bóiki, że byli karani sądownie, że są „ciemnymi osobistościami“, notorycznymi kłamcami i zdegenerowanymi rozpustnikami? I jakżeż wytłumaczyć ten traf, że Skierbieszów, gdzie proboszczem był ks. Włodzyński, stał się gniazdem bandytów, stolicą sławnego Rycaja, grasującego przed rokiem w Zamojskim i Hrubieszowskim?

Cała osada, cała parafia wiedziała o tych postępkach proboszcza skierbieszowskiego, o jego tendencjach delatorsko-politycznych i o jego ohydnych praktykach seksualnych; udawano się ze skargą do biskupa, informowano innych dygnitarzy kościelnych, poruszone opinie publiczną za pomocą artykułów w prasie — i nic nie odniosło skutku. Przyjeżdżali wprawdzie dwaj księża na śledztwo, ale uznali widać postępowanie ks. Włodzyńskiego za normalne i nienaganne, bo nietylko pozostawiono go na miejscu, ale trzeba było aż ubocznych starań, zabiegów i protekcji, żeby go tranzlokowano. Gdy to wreszcie nastąpiło, dano mu najlepszą parafję na Podlasiu, z cudownym obrazem i wielkimi odpustami, ściągającymi tysiące ludzi.

A jednak kler nie może się tłumaczyć, że o niczym nie wiedział. Wiedział o sprawkach ks. Włodzyńskiego prałat zamojski, i dziekan łukowski, ks. kanonik Majewski, i ks. Szulc, obecny proboszcz skierbieszowski, wiedział ks. Gozdalski z Adamowa, wiedział zapewne i ks. Augustynowicz, „który dla swego proboszcza, ks. Włodzyńskiego, był nie tylko pomocnikiem, ale i przyjacielem prawdziwym“, wiedzieli prawdopodobnie i inni księża, a jednak nikt nie uważał za stosowne zająć się odsunięciem takiego kapłana od ołtarza, a co ważniejsze — od wpływu na parafjan i stosunku z kilkunastoletnimi chłopcami.

Ale niedość tego! Wiedział nawet konsystorz lubelski, bo jeżdżono do niego, pisano prośby, skargi i listy, a on w ten sposób skorzystał z tych wiadomości, że wydał ks. Włodzyńskiemu świadectwo moralności! Musiał to uczynić, bo jakżeż odmówić takiego świadectwa pełniącemu obowiązki pasterskie księdzu!

I nie to jest skandalem, że wśród duchowieństwa znalazła się jednostka nienormalna pod względem płciowym, chora czy

zdegenerowana, bo zdarzyć się to może w każdym środowisku, ale niesłychanym skandalem jest, że jednostkę taką władza kościelna toleruje, utrzymuje, oszczędza w imię występnej solidarności korporacyjnej, której w ofierze przynosi się zdrowie moralne i fizyczne ludu, powagę kościoła katolickiego na Chełmszczyźnie i Podlasiu, a więc związaną jeszcze z nim, niestety, polskość.

A gdy lud, powodowany samozachowawczym instynktem moralnym i narodowym, nie mogąc znaleźć obrony od występnych księży w konsystorzach i u biskupów, zwraca się do „Zarania“ — sypią się nań klątwy, złorzeczenia i bojkoty. Tak kler broni swego zewnętrznego autorytetu, kosztem pielęgnowania wewnętrznej zgnilizny.

Ale ta metoda na długo nie starczy. Wykrycie Macochów, Starczewskich, Oleśńskich, Rejmanów w klasztorze Jasnogórskim, zdemaskowanie Włodzyńskich w mniej głośnym, ale też cudami słynącym kościele podlaskim — to drogowskazy dla ludu, że nie tam, ale we własnym sumieniu i rozsądku należy szukać kierunku. Wtedy dopiero polskość zdobędzie trwałą oporę w świadomości ludowej i nie będzie obawy o zanik jej wraz z rozkładającym się organizmem kleru.

W. Giełżyński.

Działalność Banku Włociańskiego w Chełmszczyźnie.

(Mowa p. Dymy, wygłoszona na posiedzeniu wieczornym Dumy, w dniu 21 maja.)

Uważam za swój obowiązek poinformować Dumę Państwową i zwrócić uwagę rządu na politykę Banku Włociańskiego na niektórych kresach, politykę, która jest sprzeczną z istniejącymi prawami z jednej strony, a z drugiej niewątpliwie jest szkodliwa dla ludności miejscowej; Ustawa Banku Włociańskiego miała na celu, jak Panom wiadomo, zaspokojenie pilnych potrzeb włościan miejscowych pod tym względem, aby przy pomocy skarbu państwa wytworzyć drobnych posiadaczy ziemskich z stanu włociańskiego, i w tym duchu zredagowany jest art. 47 ustawy Banku Włociańskiego, który odnośnie gubernji Królestwa Polskiego opiewa: „W guberniach generał-gubernatorstwa Warszawskiego pożyczki mogą być wydawane osobom pochodzenia rosyjskiego, polskiego i litewskiego, mającym prawo nabywania gruntów, które mogą być podciągnięte pod moc obowiązującą Najwyższego ukazu z dnia 19 lutego 1864 r. o urzędzeniu włościan, o ile te osoby otrzymają od miejscowego komisarza świadectwo, że nie zachodzą przeszkody do udzielenia im pożyczki“. W ten sposób artykuł ten wyraźnie określa prawa Rosjan, Polaków i Litwinów do utrzymania pożyczki z Banku Włociańskiego.

Lecz już w r. 1905 ówczesny generał-gubernator warszawski w obawie, aby włościanie katolicy we wschodnich miejscowościach Królestwa Polskiego nie korzystali z pożyczek Banku Włociańskiego, wydał nielegalną instrukcję do komisarzy włociańskich tamtejszych gubernji, w której pogwałcił prawo i polecił co następuje: Trzeci punkt tej niezgodnej z prawem instrukcji brzmi:

„Włościanie i mieszcianie pochodzenia rosyjskiego mają prawo nabywania ziemi przy pomocy Banku Włociańskiego we wszystkich miejscowościach Kraju Nadwiśl. i nabywania ziemi przy pomocy Banku Włoc. przez osoby pochodzenia polskiego i litewskiego bezwarunkowo nie może mieć miejsca w miejscowościach, z ludnością rosyjską, mianowicie w powiatach gub. Lubelskiej, Chełmskiej, Hrubieszowskiej, Tomaszowskiej, Zamojskiej, Biłgorajskiej i następujących gminach w powiatach gub. Siedleckiej — tutaj następuje wyliczenie

tych miejscowości, które następnie weszły w skład nowoutworzonej gub. Chełmskiej.

A dalej p. 10-y tej instrukcji zlecił komisarzom włociańskim, by tym osobom, t. j. katolikom polakom nie wydawali odpowiednich świadectw. Punkt 10-ty brzmi:

Osobom, nie mającym na zasadzie przepisów tej instrukcji praw (?) do otrzymania pożyczek z Banku Włociańskiego komisarze odmawiają wydawania świadectw...“

W ten sposób drogą niezgodnego z prawem rozporządzenia administracyjnego większość ludności, wynosząca w niektórych miejscowościach 90 proc. została pozbawiona pożyczek z Banku Włociańskiego i prawo ogólne dla tej większości pozostało martwą literą. Bank Włociański w niektórych miejscowościach okazał się potrzebnym. Mniejszości wynoszącej zaledwie 5 procent ogółu ludności.

Ta instrukcja wydana w r. 1904, wydała niespodziewane wyniki. W r. 1907 okazało się, że właśnie w tych gubernjach, w których za pomocą tej niezgodnej z prawem instrukcji pożądanym było odsunąć ludność katolicką od nabywania ziemi, liczba prawosławnych posiadaczy zaczęła się zmniejszać. Natomiast wzrosła liczba Niemców kolonistów. Niemcy koloniści wobec tego, że większość katolicka nie korzystała z pomocy przy nabywaniu ziemi, przy pomocy wielkich firm niemieckich zaczęli nabywać tam grunta. I oto na 1 stycznia 1907 r. okazało się, że znaczny procent ziemi w tych właśnie powiatach, znajduje się w rękę Niemców kolonistów. Mianowicie w gminie Cyców, obecnie w gub. Chełmskiej i w pow. Chełmskim, — było 41 proc. Niemców kolonistów, w gminie Turka — 34 proc., w gm. Bukowa — 29 proc., w gm. Staw — 29 proc., w gm. Krzywiczki — 10 proc. i t. d.

W ten sposób rezultaty były zgoła niespodziewane: chciano skrzywdzić i krzywdzono ludność miejscową i zyskano ludność napływową, mianowicie w tych miejscowościach, w których chciano sztucznie wytworzyć ludność rosyjską. Takie są niespodziewane rezultaty niezgodnej z prawem i zgoła nie państwowej polityki Banku Włociańskiego.

Kiedy następnie w Dumie był rozważony projekt utworzenia gub. Chełmskiej, to się pokazało, że większość Dumy, — wielu z panów pewnie to pamięta, — po bardzo skrupulatnym rozważeniu tej sprawy przyszła do wniosku, że należy znieść wszelkie ograniczenia pod tym względem i zapewnić możność korzystania z pożyczek Banku Włociańskiego wszystkim bez wyjątku — katolikom i prawosławnym. Przyczem właściwy artykuł zatwierdzonej i obowiązującej obecnie ustawy o gub. Chełmskiej brzmi, jak następuje (art. I działy XII): „w gub. Chełmskiej pożyczki z Banku Włociańskiego mogą być wydawane osobom, mającym prawo nabywania gruntów, które można podciągnąć pod moc obowiązującą ukazem Najwyższego z dnia 19 lutego 1864 r. o urzędzeniu włościan, przy czem okoliczność tę poświadcza miejscowy komisarz do spraw włociańskich“.

W ten sposób i ta ustawa i zasadnicza ustawa Banku Włociańskiego znosi wszelką różnicę wyznaniową i narodowościową w sprawach dotyczących korzystania z kredytu z Banku Włociańskiego. Prawo jest zupełnie jasne, zostało wydane w r. 1912. Cóż teraz robią komisarze miejscowi? Od nich właściwie zależy wydanie tych świadectw. Kiedy do komisarza miejscowego przychodzi włościanin katolik i kiedy zupełnie prawnie prosi, żeby mu okazano pomoc w granicach ustawy do kupna kawałka gruntu, to komisarze miejscowi odpowiadają mu, że tego zrobić nie mogą, ponieważ istnieje instrukcja generał-gubernatora warszawskiego z r. 1904. Proszę was Panowie, żebyście zwrócili uwagę na to tłumaczenie, które jest po pierwsze niezgodne z prawem, a z drugiej strony „mala fide“. Do czasu utworzenia gub. Chełmskiej nie pozwalano na udzielanie pożyczek, ponieważ istniała instrukcja, wprawdzie niezgodna z prawem, ale istniała. Teraz gub. Chełmska została wyłączoną z generał-gubernatorstwa warszawskiego i dla niej istnieje prawo specjalne, nie krępujące nikogo w korzystaniu z pomocy Banku Włociańskiego — pomimo to komisarze włociańscy pozwalają sobie odpowiadać w tym samym duchu.

(Dok. nast.)

Biblioteka publiczna w Warszawie.

Istniejące w Warszawie Towarzystwo Biblioteki publicznej w końcu roku zeszłego zamknęło siódmy rok swego istnienia. Rok ten zaznaczył się bardzo pomyślnie w dziejach instytucji. Na czele komitetu Towarzystwa stanął znany tak zaszczytnie działacz społeczny, mec. Antoni Osuchowski i z właściwą mu energią zabrał się do wzmożenia sił Biblioteki. Jak mu się to udało, dowodem cyfry w sprawozdaniu, przygotowanym na mające się w tych dniach odbyć zebranie ogólne.

W ciągu roku 1913 go liczba członków z 735-u (w r. 1912) wzrosła do 1065; największy wzrost wykazuje liczba członków dożywnych składających jednorazowo co najmniej 100 rb.), bo z 38-u na 118. Składki członków przyniosły 12,123 rb., a dochód ogólny wyniósł 20,329 rb. Pozwoliło to ożywić działalność instytucji, zwłaszcza przez powiększenie księgozbioru, a mimo to rok rachunkowy zamknięto (pierwszy raz) przewyżką dochodów nad wydatkami w sumie 4,547 rb. Rozwój towarzystwa postępuje w dalszym ciągu, czego dowodem, że w dniu 1 ym marca liczyło ono już 1, 144-ch członków.

Biblioteka liczy obecnie 75,579 dzieł (96,822 tomów). Główny dział Biblioteki, czytelnia naukowa, liczy 7,975 dzieł w 9,787-u tomach. Z czytelnicy korzystało 5,489 abonentów, wydano zaś 6,524 tomów. Czasopism literackich i naukowych Biblioteka posiadała 171. Większą też, niż lat ubiegłych była liczba zgłaszających się po książki i korzystających z biblioteki na miejscu, przedstawiająca się w ogólnej sumie 31,961.

Informacje i pogłoski.

Sprawy prasowe. Senat rozpatruje obecnie ciekawą sprawę prasową. W r. 1909 gubernator permski skazał redaktora gazety „Uralskij Kraj” na 500 rb. kary za przedruk z pism petersburskich artykułów o Jaure'sie. Skazany wniósł zażalenie do I-go depart. Senatu, który karę uchylił. Z opinią tą nie zgodził się minister spraw wewnętrznych wskazując, że sprawę należało wnieść nie do Senatu, lecz do ministerjum. W zebraniu wspólnym Senatu, do którego odwołał się minister, zdania podzielili się. Sprawę skierowano do izby konsultacyjnej przy ministerjum sprawiedliwości, która wypowiedziała się przeciw opinii ministra spraw wewnętrznych i uznała za słuszne skasowanie kary.

Z kolei. Ministerjum komunikacji zwróciło uwagę zarządów kolejowych na zbytne przewlekanie spraw o wynagrodzenie za śmierć, kalectwa lub utratę zdolności do pracy podróżnych i pracowników kolejowych, co stawia w krytycznym położeniu poszkodowanych i ich rodziny, narażając je na głód i nędzę.

Z całej Polski.

Cofnięcie konfiskaty. Izba sądowa wileńska cofnęła konfiskatę № 92 „Gazety Codziennej”, zarządzoną przez komitet cenzury z powodu artykułu p. t. „10 przykazań polskich”, nakazujących Polakom niewyzbywania się ziemi.

Zachęta do oszczędności. Prezes zarządu Tow. pożyczkowo-oszczędnościowego w Kaczym Dole pod Wawrem, p. Edmund Chrzanowski, zakupił 100 egzemplarzy broszury wydanej przez Komisję współdzielczą p. t. „Co się dzieje z pieniędzmi na wsi”. Broszurę tę rozdaje darmo ludności wiejskiej celem zachęcenia jej do oszczędności. Oby się i u nas znalazł podobny rozsądny dobroczyńca.

Skutki chłódów. Zapowiadający się bardzo dobrze urodzaj owoców tak znacznie ucierpiał od ostatnich chłódów, że większa część zawiązków gruszek i jabłek uległa zniszczeniu, ocalały jedynie śliwki.

Dzierżawcy sadów wszędzie zwracają się o obniżenia tenty dzierżawczej.

Sprawa ord. Bispinga.

Wizja sądowa miejsca zbrodni.

W poniedziałek sąd udał się o godz. 8-ej rano koleją kaliską do Teresina.

Prezes p. Dumitraszko polecił świadkom, których sąd miał badać na miejscu, zająć te miejsca, gdzie znajdowali się w dniu zbrodni.

Potym sąd powrócił na stację. Tam p. Jasiak, który towarzyszył sądowi, pokazywał drogę, którą przebył w dzień zbrodni, idąc do Błonia. Doszli do budki Kononowicza. Kononowicz wskazuje sądowi, że z okna budki widać szosę i plant; w dzień zbrodni K. widział pana w czarnym garniturze i żółtych butach, przechodzącego przez plant.

P. Jasiak zeznał, że podjeżdżał furą do szosy i o 30 kroków od budki zszedł z fury i dalej pieszo przeszedł przez plant koło budki.

Kononowicz, utrzymuje, że jest to niemożliwe, gdyż z okna swej budki musiałby widzieć furę. Na pytanie adw. Sniarowskiego przyznaje, że nie patrzył stale w okno, że obserwacja jego zaczyna się dopiero na kilka minut przed zbliżeniem się pociągu do przejazdu.

P. Jasiak, na pytanie, o której był w tym miejscu, odpowiada, że było to o godz. 2-ej m. 30. Kononowicz utrzymuje, że było to o g. 3 m. 20.

Młynarczyk, również obecny w budce, potwierdza zeznania Kononowicza, dodając, że na drodze był tylko jeden człowiek.

Sąd wraca na stację Teresin. Koło semaforu stoi dróżnik, Dylicki. Dylicki zeznaje, że w tym miejscu, jakiś pan chciał przejść przez plant, ale świadek mu nie pozwolił. P. Jasiaka świadek nie poznaje, chociaż bardzo być może, że to był on właśnie.

Dalej w polu stoi trzech robotników. Stwierdzają oni, że pan w żółtych butach powiedział im: „Szczęść Boże”. Bardzo być może, że to był obecny p. Jasiak.

P. J. twierdzi, że to on właśnie powitał tych robotników.

Postępując za p. Jasiakiem, który wskazuje drogę, spotykają na przejeździe świadka Guta. Gut zeznaje, że pan w żółtych butach przechodził koło niego o godz. 2-ej m. 30 p. Jasiak poznać nie może, ale bardzo może być, że to on był.

Sąd schodzi z plantu na szosę, gdzie oczekują na swą kolej ojciec i syn Skrońscy.

Skrońscy słyszeli strzał i po 15 m. widzieli pana w żółtych butach, uciekającego w kierunku lasu.

Następnie udano się do pałacu i na miejsce zbrodni. W pałacu zeznaje p. Dażwański.

W miejscu, gdzie znaleziono trupa księcia, stoi pomnik.

Sąd przystępuje do badania leśnika, Cybulskiego, który zeznaje, że widział, jak w tym miejscu zsiadli z bryczki: Bisping i Lubbecki, jak książę poszedł oglądać drzewa, Bisping zaś nabił rewolwer i „łysnął” okiem w kierunku księcia; ujrzawszy świadka, schował rewolwer.

O godz. 6-ej wrócono do Warszawy.

Z naszych stron.

Teatr Popularny. Dziś po raz pierwszy „Obrona Częstochowy” rzecz ta w teatrze popularnym nie była grana; przypuszczać należy, że dla szerszych warstw sztuka ta niezwykle nadaje się.

W sobotę po raz drugi doskonała krotchwila Jordana „Myszy bez kota”.

Wielka zabawa artystyczna. Pod tym tytułem teatr popularny urządza dziś w ogrodzie Rusalka zabawę z udziałem całego towarzystwa. Podczas zabawy o godzinie 4 minut 30 na scenie teatru odegrana zostanie komedia Michała Wołowskiego „Towarzysz panczerzy”. — Bilet wejścia na zabawę służy i do teatru — podczas zabawy przygrywać będzie orkiestra włociańska. Początek zabawy o godz. 3-ciej.

Z Prasy. P. Franciszek Papiński otrzymał pozwolenie na wydawanie w Lublinie pisma codziennego p. t. „Nowy Kurjer Lubelski”. Na razie pismo to nie będzie wychodziło.

Wizytacja zakładów dobroczyn. Lub. T-wa Dobroczynności. Zarząd Lub. T-wa Dobroczynności zawiadamia, że w dniu 12 b. m. t. j. w piątek odbędą się zwykle doroczne wizytacje zakładów dobroczynnych, pozostających pod opieką tegoż Towarzystwa — mianowicie:

1) V ochrony w gmachu po-Dominikańskim o godz. 2 po południu. 2) Domu Zarobkowego w gmachu po Dominikańskim o godz. 2 m. 15 po poł. 3) Kuchni bezpłatnej im. A. Rufikowskiego w gmachu po Dominikańskim o godz. 3 i pół po południu. 4) Schronienia im. małż. Zyszkiewiczów przy ul. Rynek № 5/17 o godzinie 3^{3/4} po poł. 5) IV Ochrony przy ul. Sierociej — terytorjum Sali Sierot o godz. 4^{1/4} po poł. 6) Sali Sierot przy ul. Sierociej o godz. 4^{3/4} po poł. i 7) Schronienie starców i staruszek przy ul. Sierociej o godz. 5^{3/4} po południu.

Pożądanym jest, aby wszystkie osoby, którym sprawa dobroczynności leży na sercu, skorzystały ze sposobności i zechciały zwiedzić zakłady dobroczynne, o co Zarząd Lub. Tow. Dobroczynności jak zwykle, tak i tym razem uprzejmie prosi.

„Bóg Wojny”. W bioskopie „Oaza” wystawiane są w tych dniach wspaniałe obrazy z życia Napoleona p. t. „Bóg Wojny”. Napoleona odegrał paryski artysta Antoine, a w niektórych scenach warszawski artysta Jaracz. Powszechnie Napoleon w odtworzeniu p. Jaracza zarówno z wyglądu jak i gry więcej się podoba.

Stow. właścicieli nieruchomości. Lubelska Komisja gubernjalna dla stowarzyszeń i związków zwróciła założycielom ustawę Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości miasta Lublina, w celu dopełnienia § 13, opiewającego, iż Stowarzyszenie na posiedzenia miesięczne może zapraszać ekspertów i rzeczoznawców, tylko z głosem doradczym.

Telefon do Lublina. Budowa linii telefonicznej Warszawa—Lublin trwa w pełni. Otwarcie całej linii dla komunikacji spodziewane jest za miesiąc.

Z Przemysłu. W dniu wczorajszym przystąpiono do przebudowy jednego z magazynów należących do Łódzkiego Banku, na siarkownię, którą wynajęto na lat 10. Siarkownię urządzają kupcy anagros chmielu.

Pogadanka rolnicza. Dnia 28 czerwca o godzinie 11 rano zostanie ogłoszone w Tow. pracowników handlowych (lokal Tow. Rolnicz. Lub.) przez p. Jana Kowerskiego z Olszanki pogadanka p. t. „Błędy gospodarcze organizacji prac w gminie i polu”.

Ostatnie wiadomości.

STRAJK POWSZECHNY.

Rzym. Bezrobocie trwa. Ruch na ulicach odbywa się tylko w samojazdach i prywatnych pojazdach. Zabroniono urządzenia wiecu, proponowanego na placu Popolo. Poważniejszych zająć nie było.

Według wiadomości nadeszłych po południu bezrobocie ogłoszono w Faenza, Como i St. Pierre Dar.

W Genui i Turynie strajkujący zmusili do zamknięcia sklepów.

W Neapolu strajku nie ogłoszono, organizacje robotnicze jednak postanowiły zebrać się na naradę pod Ankoną.

W pobliżu stacji Fabrjano niewykryci sprawcy rozrębowali szyny, zmuszając do zatrzymania pociągu.

Medjolan. Główny zarząd partji socjalistycznej postanowił naznaczyć na jeden z najbliższych dni strajk powszechny.

Rozmiary zapowiedzianego strajku nie są dotąd ustalone; jak się zdaje przyłączyć się do niego mają przedewszystkiem kolejarze.

Rzym. „Florencji donoszą: Przyszło tu do krwawych zająć pomiędzy demonstrantami a policją. Jeden z demonstrantów zabity na miejscu.

AUSTRJA I WŁOCHY.

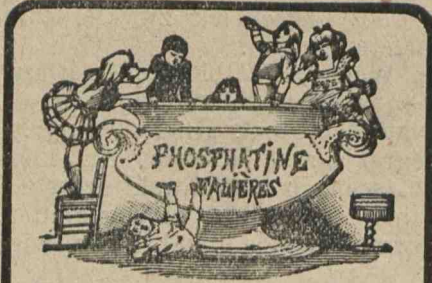
Petersburg. Agjent dyplomatyczny rosyjski w Albanji. Pietrajew, nadesłał bardzo smutne wiadomości, dotyczące stosunków Włoch i Austrii na tle sprawy albańskiej.

Między rządami obu tych państw nastąpiła zupełna dysharmonia.

Sklep Artystyczny Józefa Rakowskiego

gmach Hotelu Europejskiego.

jedyny w Lublinie hurt. skład
obić papierowych
warszawskiego Tow. Akcyjn.
„J. Franaszek“.



FOSFATYNA FALIERA

znakomity pokarm, najbardziej polecany przez lekarzy dla dzieci od 7-10 miesięcy, zwłaszcza w czasie odstąpienia od piersi i w okresie rośnięcia. Ułatwia zębokowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości. Bardzo pożyteczny dla starców i rekonwalescentów.

Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

PARYŻ
6, rue de la Tacherie

Poszukuję pośrednika do parcelowania

12-to włókowego majątku Kraśniewo

Dojazd albo koleją Modlin—Płońsk—Góra,
albo statkiem Płock—Starożreby—Góra,
a z Góry do majątku Kraśniewo,

Adres właściciela: majątek Kraśniewo,
poczta Starożreby.



Złocenie, Srebrzenie, Niklowanie,
Bronzowanie, Oksydowanie —
Wszelkie reparacje metalowych
przedmiotów w fabryce

A. Drzymulskiego

w Lublinie, ul. Kapucyńska № 5,
vis-à-vis Hotelu Polskiego.

Fortepian krótki koncertowy i różne meble
DO SPRZEDANIA.

Wiadomość: ul. Czechowska № 22.

Plac do sprzedania przy ulicy Ogrodowej. Wiadomość Namiestnikowska № 39.

Znaleziono w zeszłym tygodniu paszport Rejzy Rajchman. Wiadomość w Redakcji.

BIOMALZ Z WAPNEM



Br. Paterman, Teltow-Berlin

znakomicie działa na chorych płucnych, chroniąc ich od rozwinięcia się gruźlicy, poprawia skład krwi, wzmacnia odżywianie, wprowadzając życie do chorego i znużonego organizmu.

Dawajcie Biomalz słabowitym i osłabionym
dzieciom, ustrzeżecie je w ten sposób od chorób.

Biomalz z wapnem dostać można w aptekach i składach aptecznych po
rb. 1 kop. 80 i rb. 1.00.

Literaturę wysyła T-wo „Autosił“, Berlin i Wilno. Marka fabryczna „DWA KARZEŁKI“.

— Kompletne budowy i przebudowy —

MŁYNÓW

TURBINY

wodne syst. Francis'a.

PAPIERNIE. OLEJARNIE. Projekty, kosztorysy, porady.

Inż. ST. JANICKI & S-ka

Lublin, Szpitalna 16 (gmach hot. „Wiktorja“). Telef. 460. Adres telegr.: Janicki-Lublin.

Najtaniej, solidnie i prędko.

ŁAWKI SZKOLNE nowego systemu I URZĄDZENIA.

URZĄDZENIA BIUROWE.

URZĄDZENIA SKLEPOWE.

Drzwi. Okna. Posadzki. Podłogi. Altany.

Werendy. Sedesy. Oparkanienia.

wszelkie inne roboty stolarskie, meblowe i budowlane, a także dostarczamy na żądanie klientom na wszelkie roboty stolarskie i ciesielskie obrobione materiały pg. danych wymiarów.

1-sza Lub. Parowa Fabryka Wyrobów Drzewnych

A. Czajka i B. Miladowski

w Lublinie, ul. Obywatelska № 10. Telefon № 542.

REDAKCJA ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ NIE ODPOWIADA.

